

Miasto jako dobro wspólne

An interview with Christian Iaione, Kati Van de Velde

October 9, 2018

„Społeczeństwo przewodzi, gospodarka podąża. (Prze)twórzmy prawo i instytucje od nowa”. Oto hasło LabGov – włoskiego laboratorium zarządzania, stojącego za mającą pionierski charakter inicjatywą Regulacji Bolońskiej, podręcznika współpracy sektora publicznego i społecznego w tym mieście. Kati Van de Velde rozmawiała z twórcą LabGov, profesorem Christianem Iaione. Wraz ze swym zespołem pracuje on obecnie nad projektem „Bologna Co-City”, mającym na celu wdrożenie zasad Regulacji oraz rozwijanie idei współpracy na rzecz Bolonii.

Kati Van de Velde: Wszyscy znamy zapewne jakąś działającą w naszym otoczeniu inicjatywę z zakresu dóbr wspólnych – sama ich idea pozostaje jednak dość słabo rozpoznana. W jaki sposób można ją streścić?

Christian Iaione: W jaki sposób wytłumaczyć dobra wspólne „szaremu człowiekowi”, który zajmuje się głównie pracą, zarabianiem pieniędzy oraz ich wydawaniem po to, by móc żyć w obrębie obowiązujących dziś norm? To dość proste – opierają się one bowiem na dwóch filarach. Po pierwsze mówimy o tworzeniu czegoś, co pozwala nam zaspokoić swoje indywidualne potrzeby, podtrzymać nas przy życiu i pozwolić rozwijać się nam dalej, akumulować zasoby i je wydawać w celu chociażby poprawy swojego statusu społecznego. Drugim filarem jest wizja, w której państwo zaspokaja wszystkie nasze podstawowe potrzeby, takie jak transport czy infrastruktura (woda, energia elektryczna). Dla uzupełnienia krajobrazu wspomnieć możemy jeszcze o trzecim filarze, w którym jest miejsce na wolontariat, wzajemność czy aktywność społeczną.

Między tymi filarami znajdziemy złożoną sieć dóbr wspólnych. Ich natura nie jest jeszcze do końca zbadana. Podam przykład – zamiast iść do supermarketu i kupować tam żywność możemy zacząć uprawiać ją sami dzięki dostępowi do ogródka działkowego albo farmy na dachu jakiegoś budynku. Zamiast polegać wyłącznie na podmiotach, których właściciel lub udziałowiec sprawują kontrolę nad środkami produkcji, możemy zarządzać jakimś fragmentem życia miejskiego czy produkować określone dobro we współpracy z innymi. Działania te nie są ani publiczne, ani prywatne – nie przynależą też do szeroko pojętego sektora społecznego. Zamiast tego stanowią one nowy filar, który nazywamy dobrami wspólnymi. Powinniśmy go traktować jako uzupełniający wobec tych poprzednio przeze mnie wspomnianych – ale też jako sposób na ich ponowne przemyślenie.

Przez długi czas sektor dóbr wspólnych uznawany był za coś marginalnego – sposób, w jaki małe społeczności zarządzają jakimś dobrem bez pomocy państwa czy rynku. Uznawane przez to było jako coś zastępującego te dwa sektory, co w wypadku niedużych, odizolowanych od świata populacji, takich jak niektóre społeczności wiejskie w Afryce, bywa zresztą prawdą. Coraz częściej jesteśmy jednak świadkami ich rozwoju na obszarach miejskich, na których raczej uzupełniają sektor publiczny i prywatny zamiast je zastępować. Warto tu wspomnieć o ogródkach działkowych czy o przestrzeniach aktywności kulturalnej.

Zajmuję się obecnie pracą nad zdefiniowaniem tego, w jaki sposób inicjatywy tego typu będą mogły stać się w przyszłości sposobem na unowocześnienie, poprawę funkcjonowania oraz zmienianie na lepsze państwa i rynku. Dobra wspólne mogą być przestrzeniami eksperymentów, w której rodzą się nowe instytucje oraz modele biznesowe, opierające się na współdziałaniu, dzieleniu się, wzmacnianiu pozycji uczestników oraz koordynacji

podejmowanych przez nich działań.

W jaki sposób zaangażowałaś się w dobra wspólne?

10 lat temu zajmowałem się zagadnieniem regulacji dotyczących zmian klimatu w kontekście polityki lokalnej. Zastanawiałem się wówczas nad tym, czy możliwe jest poradzenie sobie z tym problemem poprzez oddolne działania, realizowane na poziomie miejskim. Swoje badania zacząłem od przykładu związanego z miejską mobilnością, środkami oraz systemami komunikacji. Skończyło się na analizie zjawisk, które dziś określane są mianem dóbr wspólnych oraz ekonomią (współ)dzielenia.

Wniosek, który zawarłem w materiale „Tragedia miejskich ulic”, ma dwojaki charakter. Z jednej strony stwierdziłem, że miasta powinny w przyszłości inwestować więcej w tworzenie możliwości dzielenia się środkami komunikacji. Z drugiej strony należy wspomnieć, że odpowiednie regulacje mogą przyczyniać się do zmiany zachowań jednostek, skłaniając je do postawienia na bardziej korzystne ekonomicznie i ekologicznie rozwiązania transportowe. Ponad 10 lat temu zdołałem zauważyć, że 2/3 emisji gazów cieplarnianych brało się z sektora transportowego oraz z konsumpcji prywatnej. Uznałem, że musimy rzucić okiem na coś, co laureatka nagrody Nobla z ekonomii, Elinor Ostrom, określiła w latach 90. XX wieku jako „zarządzanie dobrami wspólnymi”. Każda i każdy z nas powinien być częścią zakorzenionego w lokalności, a zarazem obowiązującego na globalną skalę reżimu regulacyjnego, w którym wszyscy jesteśmy częścią rozwiązania problemów – a nie jedynie częścią problemu. „Wspólnicy” (*commoners*) mogą zmieniać swoje nawyki, przerzucając się z posiadania własnego auta do dzielenia się nim, podejmując próby oszczędzania wody i energii, przyczyniające się do zmniejszenia poziomów emisji – i tak dalej. Potrzebne jest nam zindywidualizowane, skupione na aspekcie obywatelskim podejście regulacyjne, którego fundamentem będzie współpraca i dzielenie się ze sobą. To właśnie wtedy zacząłem badać dobra wspólne oraz sposoby organizacji władzy – w szczególności zaś mechanizmy rządzenia powiązane z dobrami wspólnymi.

Współtworzyłaś „Regulację Bolońską dotyczącą ochrony i odnowy dóbr wspólnych”(1). Jak, po dwóch latach od czasu jej wprowadzenia, oceniasz jej efekty?

W Bolonii mamy dziś do czynienia z przeszło 200 projektami czy umowami na rzecz współpracy, opracowanymi na bazie wspomnianej regulacji. Ludzie postrzegają ją jako narzędzie, umożliwiające im działanie – zarówno na poziomie indywidualnym, jak i grupowym, formalnym i nieformalnym. Stawia sobie również za cel możliwie jak najszersze zaangażowanie organizacji społeczeństwa obywatelskiego, niesłusznie widzących w niej sposób na ich ominięcie. Bolonia dąży do wcielenia w życie zapisów, mówiących o przechodzeniu od samego dzielenia się do szerokiej kultury współpracy oraz o odchodzeniu od codziennych, niezrównoważonych praktyk w stronę przemyślanych ekonomicznie, niezależnych i samodzielnych projektów gospodarczych.

Zauważyliśmy, że ważną kwestią jest tu podkreślanie ekosystemowego charakteru dóbr wspólnych i zarządzania nimi – wizji, która może stanowić również sposób projektowania innych polityk publicznych. Jedną z nich jest Incredibol, czyli projekt rozwoju innowacji w Bolonii. Polega on na tworzeniu przestrzeni kreatywnych, mających więcej wspólnego z modelem start-upowym niż model z Regulacji Bolońskiej. Obecnie staramy się połączyć te dwie polityki. Za pomocą Incredibola na przykład udało się nam odnowić jeden z miejskich parków, Le Serre dei Giardini Margherita, w którym pojawił się żłobek, restauracja oraz przestrzeń co-workingowa.

Inną taką przestrzenią, o której często wspominam, jest Dynamo. To dawna zajezdnia autobusowa, którą zmieniliśmy w warsztat naprawczy oraz centrum promocji zrównoważonej mobilności i dzielenia się rowerami. Część pracujących tam osób zajmuje się ponownym wykorzystaniem odzieży, tworzeniem „biblioteki rzeczy” albo pielęgnacją okolicznych parków. Inni skupiają się na integracji imigrantów oraz osób o niskich dochodach poprzez ich zaangażowanie w troskę o miasto, współtworzenie innowacji społecznych oraz udział w ekonomii współpracy.

Warto również wspomnieć o przestrzeniach FabLabowych, takich jak „Make in BO” na Piazza dei Colori, ogrodnictwie społecznościowym czy miejskim rolnictwie... Sporo udało się zrobić również w kwestii społecznej odnowy historycznych budynków w centrum miasta, a także w zakresie odświeżenia opustoszałych budynków i przestrzeni publicznych. Obserwujemy również powstawanie grup „miejskich twórców” opiekujących się jego przestrzenią – i mających do tego święte prawo, jako że są one praktycznym narzędziem kontrolowania sytuacji w sposób bardziej efektywny niż poprzez służby porządkowe, nakazy czy strategie, ograniczające się do zaspokajania potrzeb przez instytucje publiczne. Wspomniane przeze mnie przykłady mogą stać się zarzewiem ogólnoeuropejskiego ruchu – podobne procesy mają bowiem miejsce w wielu miastach na kontynencie, co najlepiej ilustruje projekt Cities in Transition. Miejskie dobra wspólne są dla mnie najważniejszym narzędziem społecznej, gospodarczej oraz instytucjonalnej transformacji naszych miast.

Wspomniałeś o projekcie, mających na celu integrację imigrantów. Mamy dziś do czynienia z szeregiem odcieni wykluczenia społecznego. W jaki sposób dobra wspólne mogą stanowić odpowiedź na te wyzwania?

To istotne sprawy. Musimy udowodnić, że dobra wspólne mogą stanowić narzędzie osiągnięcia sprawiedliwości w naszych miastach. Obserwujemy dziś wciąż niedostateczną różnorodność osób, zaangażowanych w „uwspólnianie” (*commoning*). Musimy zatem znaleźć sposoby na to, by włączyć w te procesy osoby takie jak imigrantki czy uchodźcy. Jest to szczególnie ważne na przedmieściach, gdzie mamy do czynienia ze zgrupowaniem w jednym miejscu osób o niskich dochodach (szczególnie w mieszkaniach komunalnych), imigrantów (którzy zdążyli się już na trwałe wpisać w miejski krajobraz) czy osób migrujących (które dopiero co tu trafiły i być może planują ruszyć w dalszą wędrówkę). Musimy pomyśleć, czy i w jaki sposób dobra wspólne mogą odpowiadać na ich potrzeby.

Aktualnie przeprowadzam eksperyment na bolońskim Piazza dei Colori (Placu Kolorów). Znajduje się tam sporo mieszkań komunalnych, które w 60% zamieszkiwane są przez przebywających tu legalnie obcokrajowców. Niedaleko stamtąd znajdziemy jednak ośrodek dla migrantów, do którego przybywają obecnie uchodźcy z Afryki oraz Bliskiego Wschodu. Przebywają tam do trzech miesięcy, po czym są przenoszeni do innych rejonów miasta oraz innych miast w regionie. W okolicy działa również FabLab oraz sieć przestrzeni kulturalnych i kreatywnych, a także jedno z lokalnych porozumień na rzecz współpracy. Projekt Co-Bologna zajmuje się aktualnie wykorzystywaniem zarówno idei Incredibol, jak i Regulacji Bolońskiej do włączania migrantów, osób zamieszkujących mieszkania komunalne oraz ośrodek dla uchodźców w tworzenie dzielnicy ekonomii (współ)dzielenia, w której – dzięki nowemu porozumieniu na rzecz współpracy – będą mogli zarządzać przestrzenią publiczną. Będą również mogli wykorzystywać możliwości FabLabu na potrzeby własnej produkcji.

Jak zatem widać dobra wspólne, stawiające w centrum działania kreowanie wartości oraz więzi społecznych, mogą być sposobem na stworzenie podzielanego przez osoby uczestniczące w projektach tego typu zestawu wartości, co ma istotne znaczenie w obliczu jego rosnącego zróżnicowania, szczególnie na obszarach miejskich. Uważam, że w dobrach wspólnych chodzi bardziej o proces społeczny niż o same jego rezultaty. Nie działają one tak, jak państwo czy rynek z ich formalnymi regułami oraz zorganizowanymi strukturami. Przez większość czasu kluczową ich charakterystyką jest współistnienie ze sobą norm społecznych i nieformalnej struktury, otwartej na zmiany i działającej w intuicyjny sposób. Mają bardzo organiczny charakter i zmieniają się wraz z upływem czasu. Coś, co może pasować do jakiegoś kontekstu nie musi sprawdzać się w innym. To bardzo ważne, by mieć w tyle głowy rolę tak zarysowanej różnorodności.

Koordynujesz Laboratorium Zarządzania Dobrami Wspólnymi (LabGov)(2). Co, jako ekspert, możesz poradzić innym miastom, zainteresowanym tym tematem?

LabGov stanowi pierwszy krok na drodze do wdrożenia idei Współ-miasta (*Co-City*), które musi powstać na bazie lokalnych instytucji wiedzy i we współpracy z władzami miasta oraz praktykami dóbr wspólnych. Proces ten musi być czymś kreatywnym i zaprojektowanym tak, by inicjować dyskusje nad znaczeniem dóbr wspólnych dla danego

miasta oraz punktem wyjścia do ich rozwijania. Coś, co przynależy do dóbr wspólnych w Gandawie nie musi nimi być w Bolonii – to wszak lokalna społeczność, „wspólnicy”, mają sami decydować o tym, który plac, park, ulica czy opuszczony budynek powinien stać się takim dobrem. Kiedy już dojdzie do porozumienia w tej kwestii należy zacząć proces mapowania miejskich instytucji dóbr wspólnych – w naszej okolicy mogą już bowiem być realizowane pozytywne przykłady oraz działać zajmujące się tym tematem grupy, które nie wiedzą o swoim istnieniu.

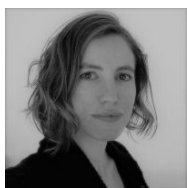
Możesz zdecydować na przykład, że dobrem wspólnym dla Gandawy powinna być żywność. Już dziś mogą tam działać projekty, ludzie czy stowarzyszenia, które może nie mówią o sobie w tym języku, ale już dziś realizują założenia dóbr wspólnych w praktyce, stanowiąc społeczność, która opiera się na współpracy, dobrowolnej, otwartej i niehierarchicznym formie produkcji oraz współdziałaniu z innymi inicjatywami w celu osiągnięcia pozytywnych efektów dla miasta, w którym funkcjonują. Musisz zatem ruszyć w teren, porozmawiać z nimi i zaprosić do bycia częścią eksperymentu, mającego na celu stworzenie wspólnymi siłami narzędzi do zarządzania dobrami wspólnymi. Potem następuje czas na stworzenie prototypu modelu zarządzania. Może on przyjąć formę regulacji, instytucji publicznej albo przedsięwzięcia biznesowego. Nie musi być on prawem – może również przyjąć formę norm społecznych, dotyczących chociażby reguł użytkowania. Kluczowe jest tu wspólne testowanie pomysłu, a następnie jego ewaluacja, która może skończyć się przekształceniem prototypu w zasadę zarządzania. Koniec końców liczy się również kwestia zbadania skutków jej wprowadzenia. Tak właśnie idea współ-miasta wygląda w praktyce.

[1] Innowacyjne podejście, uznające miasto za zbiorowo tworzony ekosystem społeczny, w którym współpraca oraz inicjatywy obywatelskie są uznawane za wartościowe oraz aktywnie wspierane przez władze.

[2] Przestrzeń eksperymentów, w której studenci, naukowcy, eksperci oraz aktywiści dyskutują nad przyszłym kształtem instytucji społecznych, ekonomicznych i prawnych. LabGov rozwijał opartą na eksperymentach oraz analizie przykładów ze świata inicjatywę Co-Cities, mającą na celu stworzenie miasta przyszłości, opierającego swoje działanie na zarządzaniu dobrami wspólnymi, kooperatywnym trybie użytkowania terenu, innowacjach społecznych oraz ekonomii (współ)dzielenia. LabGov stawia na naukę poprzez praktykę (*learning-by-doing*).



Christian Iaione is associate professor of public law at Guglielmo Marconi University of Rome, fellow of the Urban Law Centre at Fordham University, and visiting professor of governance of the commons at LUISS Guido Carli where he directs LabGov – LABORatory for the Governance of the Commons (www.labgov.it). He is advisor to several Italian local governments and institutions.



Kati Van de Velde has a background in communications and works as a booking agent for musicians and bands. She is also a volunteer and project officer with Oikos Think Tank in Belgium and is particularly interested in pursuing sustainable alternatives for more solidarity in society.

GREEN EUROPEAN JOURNAL

Translation available in Greek, English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/miasto-jako-dobro-wspolne/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe.

In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.

Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.